

# Żenada

## (refleksje po spotkaniu z R. Proksą)

Żenujące i przygnębiające. Tak najkrócej opisałbym moje refleksje po spotkaniu i rozmowie z Ryszardem Proksą. Choć zaczęło się ciekawie. Przewodniczący na samym początku publicznie przyznał, że przez rząd został ... oszukany. Zresztą oszukali go prawie wszyscy: rząd, ZNP i Broniarz, dziennikarze, którzy zmanipulowali jego wypowiedzi, nawet Duda i Komisja Krajowa. I tak właściwie to największą ofiarą jest on sam. Bo przecież on tylko wykonywał decyzje Rady KSOiW i KK, a jakiegokolwiek inne działanie byłoby złamaniem prawa. A w ogóle to większość nauczycieli była strajkowi przeciwna i udziału w strajku nie wzięła (sic!). Jednak najbardziej kompromitujące było stwierdzenie, że nie wiedział jak wygląda sytuacja w naszym regionie. Kompromitujące i dyskwalifikujące bo jak przypomniały mu nasze koleżanki - był na bieżąco o wszystkim informowany PISEMNIEM!

Jeśli dodać do tego - powtarzane co chwilę niczym refren albo kwietniowy przekaz dnia - oskarżenia pod adresem ZNP i Broniarza na przemian z usprawiedliwianiem się koniecznością wykonania woli Rady, to obraz naszego związku pod rządami Proksy i Dudy maluje się w barwach bardzo ponurych.

Mam jakieś nieodparte wrażenie, że to co się nie udało z "Solidarnością" Jaruzelskiemu w grudniu 1981 r. udało się komu innemu prawie 40 lat później. Z pięknej i dumnej idei pozostał związek-wydmuszka, posłuszny rządzącej partii, w którym kierownicze stanowiska obsadziły przywiązane do nich potulne miernoty, dające sobą manipulować w sposób absolutnie dowolny, a sam przewodniczący Proksa stał się obecnie tym, kogo wtedy nie dał z siebie zrobić Wałęsa.

Adam Orzech